GRUDZIEŃ 1938



POCHODNIA SERAFICKA

TTREŚĆ NUMERU:

Gotujcie drogę Pańską. — Nauka miesięczna. — Nowa epoka. — Modlitwa duszy. — Objaśnienie do statutu. — Bóg naszą nadzieją i mocą. — Sprawy wychowawcze. — Gawędy O. Kapistrana. — Anioł dobroci. — Z naszych misyj: „Seibo no Kishi" wśród chorych. — Kronika: Kraków — Refleksje ze święta Chrystusa-Króla; W hołdzie misjonarzom; Ropczyce. — Z życia: Kraków w hołdzie Bratu Albertowi, Krzyże w szkołach na Śląsku Zaolzańskim, Matka nauczycielem religii w Sowietach. — Ubożuchny z Asyża, dramat w 6 aktach.

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na Misje franciszkańskie: Kraków II Kółko Misyjne 23 zł; III Kółko Misyjne 13; Warszawa, Balasówna 10 zł; Sewalska 16 zł; X. N. N. 10 zł.

Na kanonizację Bł. Salomei: Kraków, Zofia Karpińska 10 zł; Agnieszka Wójcik 10 zł.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH W „POCHODNI SERAFICKIEJ" w 1938 r.

Artykuły zasadnicze.

Noworoczne postanowienie str. 2 — Wielki Tercjarz 43 — Wielki czciciel Męki Chrystusowej 65 — Kiedy nie możesz się modlić 99 — Zmartwychwstały Chrystus wzorem życia świętego 111 — Wobec uchwał nowego Synodu 145, 173 — Na dzień Wszystkich Świętych 321 — Gotujcie drogę Pańską 353 — Nowa epoka 360 — Objaśnienie do statutu 360.

Artykuły różnej treści.

Rozmowy z młodymi 12 — Wskazówki pobożnego życia 19 — Ukryty przyjaciel 46 — Grób O. Wenantego franciszkanina 81 Słynny O. Dyiak a Kelemen z I Z. jako obrońca przeciw zarazie i komunizmowi 92 — Wielki Syn Kościoła 123 — Eucharystia węzłem miłości 134 — By uzdrowić chory świat 149 — Przykład godny naśladowania 153 — Ci, którzy cierpią 214 — Nie mnóżmy bólu 299 — Jak się powinniśmy ubierać 313 — Wzywajmy świętych 336 — Do rozważania na miesiąc listopad 338 — Bóg naszą nadzieją i mocą 367 — Anioł dobroci 373.

List Najprzew. O. Generała OO. Franciszkanów, Bedy Hessa O III Zak. świeckim św. o. n. Franciszka 205, 235, 265, 302.

Rozmyślania.

Od stajenki do Cyborium 8 — Ucieczka przed wrogiem 33 — Na wygnaniu 72 — Wielki Tydzień 101 — Przygotowanie na miesiąc maj 129 — Pożegnanie maja — powitanie czerwca 161 — Powrót z wygnania 261 — W nazaretańskim domku 292 — Obrazki z życia N. M. P. 327.

Rok XIII Grudzień 1938 Nr 12

Pochodnia Seraficka

Organ III Zakonu i Stow. Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej

GOTUJCIE DROGĘ PAŃSKĄ

W świecie ducha, liturgii — w królestwie Kościoła zjawił się Adwent. Oczekiwany, upragniony Adwent! Na jego przyjście świat się przyciszył, spoważniał — mniej szaleje w swych dzikich zabawach. A dusze wierne się rozradowały.

Adwent! Adwent!

Pójdźmy do świątyń Pańskich. A niech się nam zda, że to kraina nad Jordanem.

U ołtarza kapłan — pomyślmy, że to prorok wielki, poprzednik Pana, Św. Jan Chrzciciel. Obraca się do zgromadzonego ludu, do nas i woła:

— Gotujcie drogę Pańską! Proste czyńcie ścieżki Jego! Wszelka dolina niechaj będzie napełniona, wszelka góra i pagórek niech będzie poniżon!

Pada słowo między rzesze, potrąca o dusze. Budzą się sumienia.

— Jaka to droga ma być zgotowana Panu? — pytają. Gdzie dolina, którą napełnić trzeba? Gdzie góra, pagórek, który ma być poniżony?

— Wszystko znajduje się w nas i w was. Wejdźmy w siebie! Rozejrzyjmy się po puszczy naszego ducha. Szukajmy, co jest krzywe, chropowate i co wyniosłe. — Czyńmy to rychło, bo idzie Pan! Przybliżyło się Królestwo Boże!

. . . .

Adwent! Przez zimowy czas idzie, śnieg mu się sypie pod nogi, wicher świszcze ponad głową, a mróz skrzy się przed oczyma.

Z nad Jordanu głos leci i woła:

Pokutę czyńcie! Bo już siekiera przyłożona do korzenia drzew, i wszelkie drzewo, nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Pokutę czyńcie!

Adwent to czas pokuty, czas naprawy. Nie bawić się nam teraz, nie szaleć, nie gadać bez hamulca! Przymknąć trza oczy na to co zewnątrz, co ułudą jest tylko, a wejść do własnych głębin i prostować ścieżki Panu!

Ani nam teraz wadzić się z bliźnimi, ani plotkować, ani obmawiać, ani szarpać, drzeć sławę drugim. Cicho! Cicho! Idzie Pan! Puka do serc — nie nie usłyszycie Go, gdy będzie gwar. Nie usłyszycie, jak nie usłyszeli mieszkańcy miasta Betlejem, gdy szedł i pukał i o przytułek prosił. Nie było dlań miejsca w gospodzie.



Cicho! Idzie Pan! Tak ma być cicho, jak cicho będzie przy śmierci, gdy po raz ostatni przyjdzie Pan.

Przyszedł Adwent! Już mam teraz zapomnieć krzywd i uraz — ugasić tlejący i kopcący o-

gień niechęci do drugich. A może to pożar nienawiści? Może się pali już długo, długo, od wielu miesięcy i lat? Ty sam, ty sama wiesz o tym najlepiej... Nie zbliżaj się do żłóbka z tymi płomieniami, bo Jezus zapłacze i przymknie oczęta i nie spojrzy na Ciebie. On przyszedł miotać ogień miłości, a nie nienawiści. Przyszedł ogłosić przykazanie nowe, byśmy się społecznie miłowali.

Wszelka góra i wszelki pagórek niech będzie poniżon!

Czyś wielki, czy mały — winny, czy niewinny — masz słuszność, czy nie masz słuszności — ukórz się przed bratem twoim i powiedz mu:

Przebacz! Daruj! Zapomnij! I ja daruję ci wszystko! Żyjmy odtąd w świętej zgodzie. Nie wadźmy się, nie złorzeczmy sobie! Piekło mam w duszy, odkąd się gniewam na ciebie, a ty na mnie. Spać nie mogę, jedzenie mnie dławi, chwili nie mam spokojnej. Od modlitwy stronię, bo i jakże mówić „Ojcze nasz, któryś jest w niebie", kiedy w sercu piekło. Jak mówić „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy", kiedy zda się człowiekowi, że wyzywana kara Boska już na niego leci.

O jak ciężkie takie życie! Jakie ciemne, bezsłoneczne i bezpromienne! Już się zgódźmy, już uściskajmy!...

Otóż widzisz! Tego było potrzeba. W jednej chwili runęła góra — pycha twoja. Poniżył się pagórek — fałszywy honor twój. Napełniła się dolina — pokora, której ci zabrakło. I już droga wyrównana, już przyjdzie Pan!...

St. G.

NAUKA MIESIĘCZNA

»Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie«.

Kochani Bracia i Siostry. Każdy wódz cieszy się wielce, gdy ma przed sobą wielką armię, bo ona wnosi do serca jego ufność, że w razie napadu nieprzyjaciela będzie mógł dać mu należytą odprawę. — Lecz jakkol-

wiek cała armia jest mu radością, to jednak w tej armii ma on pewne oddziały wojska, na które patrzy ze szczególniejszą dumą, to te, które dają najpewniejszą gwarancję, że wszelkim jego rozkazom podołają, że przed żadnym niebezpieczeństwem się nie cofną.

Najmilsi! I Kościół św. cieszy się, gdy widzi wielką armię tercjarską: ona budzi w Nim przekonanie, że ci tercjarze nigdy nie przyłączą się do grona nieprzyjaciół Jego, lecz wierni pozostaną mu do śmierci, jak wierny był ich założyciel św. Franciszek Seraficki, zwany mężem najbardziej katolickim... jak wiernymi byli owi pierwsi tercjarze, których Papież Grzegorz IX nazwał żołnierzami Chrystusowymi i drugimi Machabeuszami.

Lecz jakkolwiek wszyscy członkowie armii tercjarskiej radość sprawiają sercu Matki-Kościoła i dlatego wszystkie dzieci swoje pragnie przyodziać szkaplerzem tercjarskim i opasać paskiem Franciszkowym, to jednak przede wszystkim pragnie w tercjarstwie widzieć młodzież, wiedząc, że gdy ta przejmie się duchem św. Franciszka, to zwycięstwo sprawy bożej będzie zapewnione.

I dlatego Kościół św. przepisując 14 lat skończonych, jako warunek przyjęcia do III Zakonu, daje nie dwuznacznie do zrozumienia, iż pragnie, by od tego już wieku przyjmowano do tercjarstwa. A obecnie panujący Papież Pius XI wyraził życzenie, aby już od najmłodszych lat przyjmowano młodzież jako kandydatów do III Zakonu, zapisując ją tymczasem do stowarzyszenia „Paska św. Franciszka". I słusznie. W obecnym bowiem czasie Zakony prawie wszędzie, by pozyskać członków i by przeszkodzić zmarnowaniu powołań, utrzymują probandaty, w których przygotowują młodzież do nowicjatu. W myśl wskazówki Papieża Piusa XI i III Zakon powinien mieć taki probandat, którym jest stowarzyszenie Paska św. Franciszka, z którego po skończeniu lat 14 młodzież powinna przechodzić do III Zakonu. Wprawdzie i w póź-

niejszym wieku aż do ostatniej starości, jeżeli są inne potrzebne warunki — mężczyźni lub niewiasty mogą być przypuszczeni do nowicjatu, jednak Kościół pragnie, aby każdy czujący powołanie nie czekał starości, ani nawet wieku dojrzałego, lecz jak najprędzej po 14 roku życia zgłaszał się do III Zakonu.

I liczne i bardzo ważne ma do tego racje:

1. Wszak III Zakon jest milicją — tercjarzom powierza się zadania bardzo ważne. Naprzód oczekuje się od nich zwycięstwa nad sobą samymi tj. aby zwyciężyli w sobie starego człowieka a przyoblekli się w nowego — aby wyrugowali ze serca złe skłonności — aby praktykowali czystość — aby pokonywali wzgląd ludzki — aby nie dali związać się ze światem i jego zdradami, aby jawnie wyznawali wiarę katolicką, — by byli apostołami pokoju i miłości — aby napowrót wprowadzali Chrystusa i życie chrześcijańskie do rodzin i do społeczeństwa — aby byli wiernym odbiciem Franciszka, jak On był wiernym odbiciem Chrystusa.

To wszystko wymaga energii i rzutkości, wymaga zwinności fizycznej i moralnej, wymaga, aby żadna zła skłonność nie przywiązała duszy i serca do tego co jest zaprzeczeniem prawa ewangelicznego. — Owoż to wszystko jest właściwe wiekowi młodzieńczemu. Młodzież zatem może jak najdoskonalej wypełnić ważne i liczne zadania tercjarskie.

2. Trzeci Zakon jest też i szkołą.

Szkołą jest naprzód cały III Zakon wzięty jako ogół, w którym wszyscy są wychowankami czyli uczniami o ile powinni czerpać z przykładu braci i sióstr tak obecnych jak i dawniejszych — i wszyscy są nauczycielami, ponieważ powinni dawać dobry przykład wszystkim, pobudzając siebie i wiernych do dobrego i do doskonałości.

Nowicjusze w sposób specjalny znajdują szkołę w nowicjacie i nauczyciela, którego obowiązkiem jest czuwać nad ich moralnym wyrobieniem.

Lecz nauki jakiekolwiek, także te moralne, przede wszystkim dobrego przykładu wywierają bezwarunkowo większe, prędsze i głębsze skutki na młodych niż na starszych. Młodzież jest jak wosk, który łatwo przyjmuje na się odcisk rzeczy, którą się chce na nim odbić. I sam Duch św. poucza: „że młodzieniec, gdy raz wejdzie na drogę swoją, choć się zestarzeje, nie opuści jej". To dzieje się w dobrem, jeszcze łatwiej zdarza się w złem. Dopomóżcie młodzieńcowi, by wzrastał w dobrem, przez dobre nauki i dobre przykłady, a zostanie zawsze dobrym, cnotliwym, przykładnym. Przeciwnie, jeżeli go zaniedbacie i zostawicie sobie samemu, jeżeli go zostawicie na rynku świata w pośrodku złych wirów, wówczas w 99 procentach zobaczycie go straconego, nieodwołalnie straconego.

I dlatego Chrystus kochał dzieci i chciał je mieć koło siebie. Dlatego św. Franciszek żywił szczególniejszą miłość dla młodzieży i troszczył się o nią z macierzyńską czułością.

3. Nie należy też zamilczeć, że młodzi nie tylko fizycznie, lecz często nawet moralnie są wzmocnieniem i podporą dla dorosłych i starców.

Jak to jest pięknym widzieć młodzież przygotowującą się z całą gorliwością do biegu po drodze doskonałości chrześcijańskiej i rzucającą się z całą mocą na pole cnoty! Jestto widok zaprawdę pocieszający patrzyć na dziewczęta i chłopaków, którzy wzgardzili światem zanim go poznali — depcących zasady jego zanim zrozumieli ich znaczenie; patrzyć na młodzież, która na świecie żyje jakby aniołowie, którzy zeszli z nieba i tęsknią do nieba — która naokoło siebie roznosi woń niewinności i czystości.

Otwórzmy bramy tym duszom, niech przyjdą do nas ci aniołowie, niech przyjdą, by się ukryć w cieniu habitu św. Franciszka, ażeby ich św. Franciszek strzegł, opiekował się nimi, błogosławił im, dopomógł im rosnąć dla dobra społeczeństwa. O, jak wiele dobrego mogą zrobić ci aniołowie. Nie można nie podziwiać ich. Podziwiają ich i czują się poruszeni nawet ci, którym wszystko to, co przechodzi odczucie zmysłów zdaje się albo niepoznawalne albo nie zasługujące na zastanowienie się.

Ich zatem zachowaniem się, ich świętą niewinnością, ich anielskim postępowaniem i my zostaniemy wzruszeni i niejednego od nich się nauczymy.

Kochani Bracia i Siostry! Zapewne znane wam jest imię św. Róży z Witerbo. W bardzo młodym wieku wstąpiła do III Zakonu. A jednak wszyscy podziwiali jej gorliwość, jej zapał, jej niewinność połączoną z rozwagą dorosłej osoby, jej odwagę, z którą nawet wobec wielkich tego świata broniła praw Boga i Kościoła, siłę, z którą deptała świat i jego zasady.

Lecz św. Róża nie jest jedyną, która już w młodzieńczym wieku budowała swoich współbraci i całe miasto, w którym mieszkała. O wielu innych podobnych przykładach wspominają kroniki III Zakonu.

Najmilsi! Postarajmy się, by podobne przykłady ciągle się powtarzały. Do was dojrzałych należy powołać i wciągnąć w szeregi III Zakonu młodych żołnierzy niewinnych i pomóc im, by rośli na chwałę Boga, na cześć św. O. Franciszka, na zbawienie swoje i bliźnich swoich, a tak wypełnicie życzenie Pana Jezusa na początku przytoczone: dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie, a które to życzenie jest też życzeniem świętego patriarchy naszego Franciszka.

Nowa epoka

Zanurzeni głęboko w troski codziennego życia, nie zawsze dostrzegamy duchowe przeobrażenia, jakim ulega życie zbiorowe. Soczysty materiał życia, jego blask i barwa przysłaniają ewolucję ducha, której podlega obecne nasze życie.

Po radości z odzyskanej Niepodległości i zmaganiach się z podstawowymi trudnościami gospodarczymi i ekonomicznymi Polska wypełnia ramy swej państwowości treścią kulturalną i wytycza drogi przyszłości.

Jaka treść i kierunek dróg? Różne światopoglądy zmierzają swe ostrza. Na przestrzeni kilku lat Polska kilkakrotnie dezorientuje się. Zmiana, upadek, degradacja i powrót podstawowych pojęć następuje po sobie w nieprawdopodobnym tempie.

Nadchodzi wreszcie dziejowy Adwent. Pamiętny czyn młodzieży akademickiej reflektuje Duszę Narodu, oscylującą między duchem a materią.

Na murach Jasnej Góry odradza się Feniks — Duch Narodu Polskiego.

Dzień 24 maja 1936 roku zapoczątkowuje NOWĄ EPOKĘ.

Pierwszy okres Nowej Epoki zwierać jeszcze musi broń o pogląd.

Hasło Pierwszego Dnia Nowej Epoki: linie Chrystusowego Krzyża pionem i poziomem polskiego życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego i państwowego!

W cieniu kaplicy Jasnogórskiej Pani wypada z brzękiem bratobójcza broń, topnieją głębokie podziały klasowe, kruszeją nienawiści polityczne, konsolidują się wszystkie stany i wznoszą wysoko Białego Orła skąpanego w zdrojach łask Królowej Polski.

Hasło Drugiego Dnia Nowej Epoki: płyciźnie dzisiejszego życia przeciwstawić głęboką ideę Chrystusową!

„Żywymi kamieniami“ Budowy Chrystusowej w Narodzie Polskim wstrząsa nowy zew — Zew uchwał Synodu Plenarnego.

Uchwały Synodu przetrawić bez reszty, przyłożyć do pionu życia — to synteza dzisiejszego Czynu Katolickiego!

Zbiorowy Czyn katolików dźwignie Polskę wzwyż!

Tercjarze! Uderzmyż i my w czynów stal!!! *P. J.*

Modlitwa duszy



Której zgasło słońce pociech duchownych. Której słodkość wewnętrzna zamieniła się w oschłość; miłość w oziębłość, spokój w rozterkę — do modlitwy czuje wstręt. Czuje się pełna nędzy i nie wie co się z nią stało. Nie wie czy jest winną przed Bogiem, czy tylko doświadczaną przez Niego. Nic nie rozumie z tego, co się z nią dzieje, usiłuje tylko powrócić do minionej—może bezpowrotnie—gorącości ducha. Uklękła przed Jezusem i modli się tak:

Wróć mi, o Jezu, te lata i dni,
Kiedy to wszystkim byłeś mi Ty!
Kiedy me serce Ciebie kochało,
Tobie służyło.
I uczuciami dla Cię grało,
I w Twoim Sercu całe się kryło!

Ach wróć mi, Jezu, wróć ten czas,
Kiedy ja cała byłam Twa —
I dwoje tylko było nas,
Ty i ja!!!

Wróć mi te chwile,
Wróć, o Panie,
Gdy przed Cyborium trwałam tak mile
I wynurzałam Ci swe kochanie
I kiedy gasły świata blaski,
Świeciły same tylko łaski!...

Wróć mi, o Panie, Twe uśmiechy,
Wróć pociechy
I błogie wzloty, uniesienia,
I te serdeczne wróć natchnienia,
Co drogę życia wskazywały,
O wróć te pieśni,
Które codzień w sercu grały!

Wróć mi, o Panie,
Moje od stworzeń oderwanie!
Wróć wolność ducha
I spokój błogi!
Niech znów upadnę pod Twe nogi
I niech się serce znów zasłucha
W Twe natchnienia,
Twoje słowa —
Niech się nawiąże znów rozmowa,
Pełna radości, uniesienia!

Wróć mi, o Jezu, wiarę żywą,
Ufność serdeczną, miłość tkliwą!
Wróć me pragnienia i tęsknoty,
Za Tobą, Panie, w Domku złotym!
Znów chcę w zawody iść z Aniołami
I adorować Cię godzinami!

Wróć mi, o Jezu, wróć ten czas,
Kiedy ja cała byłam Twa,
I tylko dwoje było nas,
TY i ja!!!

St. Gł.

Objaśnienie do statutu

W listopadowym numerze „Pochodni Serafickiej" zamieszczono statut dla prowincji tercjarskiej w Polsce, zostającej pod jurysdykcją OO. Franciszkanów. Ponieważ proszono redakcję o objaśnienie tegoż, przeto redakcja w krótkości je podaje:

1. Jaki jest cel prowincji tercjarskiej?

Na to odpowiada artykuł 2 statutu: Celem prowincji tercjarskiej jest osiągnięcie jedności zamierzeń, kierunku i działalności w sprawach tercjarskich. — Wszystkie kongregacje tercjarskie powinny być jednolicie i doskonale w duchu swej reguły prowadzone, tymczasem tak nie jest. Mała tylko liczba jest prowadzona tak, jak być powinno, większość natomiast jest prowadzona byle jak. By temu zaradzić, nakazał N. O. Generał utworzyć prowincję tercjarską i w niej wszystkie kongregacje wzorowo prowadzić.

2. Jak powstaje prowincja?

Powstaje na mocy dekretu najwyższej władzy zakonnej. Taki dekret z polecenia N. O. Generała wydany został przez N. O. Prowincjała za zgodą swoich Asystentów dnia 24 września br.

3. Jak się dokonuje przyłączenia Kongregacyj tecjarskich do prowincji?

a) Wszystkie kongregacje tercjarskie, które są *przy kościołach i kaplicach franciszkańskich,* są tym samym

przyłączone do polskiej prowincji tercjarskiej, natomiast b) kongregacje, które zostały założone przez OO. Franciszkanów przy innych kościołach, i chcą należeć do prowincji tercj. i mieć należną opiekę duchowną, powinny o to poprosić prowincjała OO. Franciszkanów w Krakowie. Na tę prośbę O. Prowincjał wyśle dyplom przyłączający daną kongregację do prowincji.

4. Kto jest prowincjałem prowincji III Zakonu?

Prowincjałem III Zakonu jest prowincjał I Zakonu. Ponieważ prowincjał I Zakonu ma wiele spraw do załatwiania, przeto zastępował go będzie na stałe komisarz III Zakonu, oraz wicekomisarze wedle potrzeby.

5. Czy już istnieje komisarz III Zak. i wicekomisarze?

Tak. Komisarzem jest O. Czesław Kellar z Krakowa, Wicekomisarzami: O. Maurycy Madzurek z Krakowa, O. Florian Koziura z Niepokalanowa, O. Hugolin Czyż z Gdyni, O. Norbert Uljasz z Przemyśla i O. Hadrian Leduchowski z Grodna.

6. Czy należy kto jeszcze do zarządu prowincji?

Należy jeszcze sześciu radnych z różnych okręgów prowincji. Radnych tych wybierają co trzy lata na zjeździe prowincjalnych OO. Dyrektorzy i obecni Delegaci. Do czasu zjazdu prowincjalnego, komisarz zamianuje tych radnych na podstawie art. 6 nr 6.

7. Z czego się będzie pokrywało wydatki prowincji tercjarskich?

Każda kongregacja należąca do prowincji, prześle co roku do komisarza prow. jedną składkę miesięczną. Z zebranych sum skarbnik będzie pod kierunkiem komisarza robił wydatki, a na rocznej sesji złoży sprawozdanie z dochodów i wydatków.

Bóg naszą nadzieją i mocą

(Przemówienie O. prof. dr Wenancjusza Pelca, wygłoszone na uroczystej Akademii ku czci Chrystusa Króla, odbytej 30. X. 1938 r. na krużgankach franciszkańskich w Krakowie).

Nikomu z nas nawet na myśl nie przyjdzie, aby to zgromadzenie się nasze tutaj uważać za fakt, który by nosił na sobie jakieś cechy nadzwyczajności. A jednak chrześcijanin-katolik, który by patrzył na nie z dalszej perspektywy, z za wschodnich lub zachodnich granic naszego państwa, będzie je uważał za szczególniejszą łaskę Bożą. Albowiem na tym samym odcinku czasu, w tych samych granicach dwudziestego wieku, na płaszczyźnie jednego kontynentu, rozgraniczonego odległością zaledwie stu kilkudziesięciu kilometrów, rozgrywają się zdarzenia i fakty, które swą wewnętrzną treścią i zewnętrzną metodą wydają się być odległe od siebie o wieki całe.

My, katolicy w Polsce, jesteśmy w szczęśliwym położeniu, bo podczas gdy poza wschodnimi i zachodnimi granicami naszego Państwa rozpętano przeciwko Królestwu Chrystusa walkę tak zaciętą, iż odnosi się niekiedy wrażenie, jakoby sam Antychryst stał na jej czele, my urządzamy dzisiaj uroczyste akademie i manifestacyjne pochody, celem zadokumentowania swej łączności ze Stolicą świętą i hierarchią kościelną, zapoczątkowując wprowadzenie w życie uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego.

Podczas gdy za zachodnimi granicznymi słupami naszej Ojczyzny perfidia i kłamstwo, mające na celu spotwarzenie Kościoła, idą w parze z pierwotną brutalnością, które przepełniają serce Papieża głęboką boleścią „nie tylko jako Ojca wiernych, — jak się sam wyraził — ale także jako człowieka, który widzi tu zdradę ludzkiej godności, jak to zrobili Julian Apostata i Judasz“, u nas, i to nas powinno napełniać szlachetną dumą, przedstawi-

ciele Rządu stwierdzają publicznie społeczną wartość religii i Kościoła katolickiego. Może przedwczesne było by twierdzenie, że jest to ogólny pogląd wszystkich czynników kierujących naszą nawą państwową. W każdym bądź razie coraz silniej ugruntowuje się przekonanie w wychowawczą wartość, jaką dla jednostki przedstawia Kościół katolicki.

Zawsze doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że byt Narodu zależy od mocnych ludzi. Zależy od tego czy tych mocnych ludzi posiada Naród wystarczającą liczbę, czy też ona jest za mała. Są jednak mocni ludzie, którzy swą potęgę opierają na zuchwalstwie, na dobrym mniemaniu o sobie i dufności w swoje siły, którzy sami siebie wywyższają dekretem autoreklamy. Tego rodzaju „mocarzów" było w Polsce zawsze bardzo wielu, a Polska była słabą i nikt się z nią nie liczył. Bo jakkolwiek „każdy Polak był wielkim, ale człowiek w Polaku był małym" (Norwid). Taka wielkość — to wielkość karłów, wystarczająca na zaspokojenie zapotrzebowania rynku wewnętrznego; na zjazdy, pochody i bawienie się w mocarstwo, ale w każdym starciu zewnętrznym prysnąć musi.

Ostatnie tygodnie udowodniły, że Polska posiada naprawdę ludzi mocnych, że jej potęga jest inną, aniżeli była siła Polski w okresie przedrozbiorowym, czy też w pierwszych latach po jej zmartwychwstaniu. W ostatnich tygodniach wykazała Polska światu, że nie potrzebuje czekać na łaskę obcych doradców, lecz sama w słusznej wojnie, jeśli by tego zaszła potrzeba, bagnetami własnych żołnierzy potrafi wywalczyć należne jej prawa i odebrać zrabowane ziemie.

Te polityczne momenty, które tutaj poruszyłem, mają głęboki związek z religijnym nastrojem dzisiejszej Akademii ku czci Chrystusa-Króla.

Jeżeli Polska jest dzisiaj silną, jeżeli jest mocarstwem, to dlatego, że jest katolicką. Najwyżsi dowódcy wojskowi stwierdzają publicznie, iż najlepszy materiał żołnierski rekrutuje się z młodzieży, która wyszła z szeregów Akcji katolickiej.

Polska przeżywa dzisiaj poranek nowych dziejów. Wyłaniają się przed nią nowe horyzonty, nowe zadania nie tylko w obrębie swych granic politycznych, lecz na szerokiej arenie europejskiej. Zdaje się, że dzisiaj nadszedł moment, w którym Polska odegra znowu zaszczytną rolę przedmurza chrześcijaństwa. Wszystko przemawia za tym i wszystko sprzyja temu. Jesteśmy świadkami osłabienia wpływów mafii żydowsko-masońskiej. Masoneria wszechświatowa bowiem nie potrafiła uratować państwa, które przed dwudziestu laty stworzyła ze szkodą państw katolickich. Nie jednego z nas przeraża wprawdzie napór germańskiego pogaństwa, ale pamiętajmy, że dwunastu rybaków nie tylko wytrzymało, ale przezwyciężyło napór pogaństwa starożytnego.

Naszym obecnym najważniejszym zadaniem jest przywrócenie katolicyzmowi głębi, pełni i mocy. Oto są niewzruszone podwaliny, które teraźniejszość kładzie pod przyszłą wielkość Narodu.

Biskupi polscy zgromadzeni na Jasnej Górze w dniach 26 i 27 sierpnia 1936 r. na Pierwszym Polskim Synodzie Plenarnym dali wyraz swego posłannictwa i swej odpowiedzialności, która na nich ciąży jako na Pasterzach trzody Chrystusowej i jako na Polakach. Wskazali szczytne cele, które ma przed sobą nasz Naród katolicki, wspomnieli o chorobach, jakim podlega nasza religijność i wytyczyli drogi, którymi winien postępować ku świetlanej przyszłości.

Realizacja należy do nas. Jeżeli jej nie wypełnimy, odpowiemy przed Bogiem i przed potomnością, odpowiemy jako katolicy i jako Polacy.

Odpowiedzialność ciąży w równej mierze na duchowieństwie jak i na świeckich. A może więcej na świeckich zorganizowanych w Akcji katolickiej, bo czasy dzisiaj są takie, że Akcja katolicka może, a więc powinna odegrać jedną z najważniejszych ról w ugruntowywaniu Królestwa Chrystusowego. Dlatego to wielka część uchwał synodalnych ma na względzie i zwraca się bezpośrednio do świeckich. Oni winni wypierać materializm i bezbożnictwo, przeciwstawiając im nadprzyrodzone życie łaski. Oni mają podjąć walkę z naporem pogaństwa, usuwając słabość i ducha światowego. Upadkowi obyczajów muszą przeciwstawić przykłady rzetelnej cnoty chrześcijańskiej. A rozkładowi rodziny, prawdziwie katolickie, bez skazy ogniska domowe.

Idąc za wskazaniami naszego Episkopatu, wyrażonymi w uchwałach Synodu wzmocnimy nasze siły religijne i narodowe. Albowiem Bogiem wypełnione dusze są najlepszą gwarancją niezależnego bytu państwowego i jego potęgi.

Sprawy wychowawcze

Niedziela

Może nigdy nie zastanawialiśmy się nad tym, jakie bogactwa duchowe, jaką obfitość środków wychowawczych i uszlachetniających kryje w sobie każda niedziela — „Dzień Pański" jak ją nazywa Kościół.

Pragniemy wszyscy odrodzenia w duchu Chrystusowym naszych rodzin; jest to nawet jednym ze społecznych zadań Tercjarstwa — otóż dobre obchodzenie niedzieli może się walnie do tego przyczynić. Niejeden z nas pamięta z lat dziecinnych jaki urok miała dla niego niedziela — to był dzień absolutnie inny, zdawało się, że wtedy i słońce inaczej świeci i cała przyroda się odmienia. Trzeba, żeby ten urok dnia świętego nigdy nie blaknął — żeby trwał przez całe życie, żeby przenikał dusze wszystkich, a najbardziej czyste dusze dziecięce.

Każda niedziela ma swoją wigilię. Już od rana w sobotę wszystko jest nastawione na dzień jutrzejszy: sobotnie mycie, czyszczenie, sprzątanie ma swoją wymowę i swój wpływ na duszę. Mówią nam one, że jutro dzień Pański, dzień Tego, który miłuje ład i porządek, który jest Pięknem Odwiecznym, który mieszka w światłości, a nic skalanego nie ma doń przystępu.

Te głębokie prawdy wnikają do naszej duszy zupełnie niespostrzegalnie, podświadomie, a przy tym łączą się z dziwnie miłym stanem uczuciowym — tak nam dobrze i zacisznie w mieszkanku odświeżonym i upiększonym na niedzielę — duszę przenika bardzo subtelna błogość i ukojenie — i miłość dla rodzinnego domu.

Kąpiel sobotnia, świeża bielizna, piękniejszy ubiór — to nie tylko hygiena dla ciała, to także podniesienie dla ducha, to cześć okazywana Bogu samym naszym strojem, podobnie jak czci się monarchę galowym strojem dworzan lub gości. A to są dopiero zewnętrzne przygotowania do niedzieli — zajrzyjmy jednak wieczorem sobotnim do naszych kościołów — w cieniu konfesjonałów majaczą grupki wiernych, pragnących przygotować Bogu na dzień jutrzejszy godny przybytek w sercu swoim. Kto są oni? Młodzież szkolna tęskniąca za życiem pięknym i czystym, nauczyciele rozumiejący wzniosłość swego posłannictwa i prawdę tych słów. Beze mnie nic uczynić nie możecie — pracownicy biurowi i sklepowi pragnący w szare swe życie wlać treść wzniosłą i nadprzyrodzoną — rodzice szukający błogosławieństwa dla swych dzieci i pokoju dla swych domów — wszyscy cierpiący, obciążeni, osamotnieni...

Sobotni wieczór — cichy zachód pracowitego tygodnia — „Jutro dzień święta — niwa nie zżęta niechaj przez jutro dojrzewa" — dźwięczy mi w uszach piosenka Moniuszki — O tak! Przez jutro — przez niedzielę dojrzewa w duszy ziarno łaski Bożej w promieniach słońca Eucharystycznego w cieple miłości rodzinnej.

Niedziela swój blask i swoją siłę uświęcającą bierze z Mszy św. i z Komunii św. Wczesnym świtem na prymarię spieszy zazwyczaj do Kościoła matka, by oddać pierwsze służby Bogu nim zacznie służyć swym najbliższym, by posilić się sama Chlebem Niebieskim zanim rozłamie swym dzieciom chleb ziemski. Później ojciec zabiera swą gromadkę dziecięcą do Kościoła — najczęściej na nabożeństwo szkolne.

W południe gromadzą się wszyscy u stołu rodzinnego, ładniej nakrytego i obficiej zastawionego niż w dzień powszedni — znajdzie się może i jaki słodki deser na pociechę dzieciom — a zwłaszcza słodsza nad wszystko serdeczna i pogodna atmosfera. Ta atmosfera zależy w pierwszym rzędzie od matki — niech więc się strzeże, na miłość Boską! aby w dzień niedzielny nie wytaczać przed trybunał ojcowski wszystkich przestępstw dziecinnych z całego tygodnia — niech nie zatruwa ojcu tego jednego dnia odpoczynku, a dzieciom niech nie zamienia dnia świętego na dzień grozy i kary.

(Dokończenie nastąpi).

Gawędy O. Kapistrana

Na Adwent

Marny widok, Kapistranku!
Gryziesz pióro od poranku,
A z gawędy jakoś... nici.
Co się temat jakiś chwyci
To bez treści i zwietrzały.
Trzeba brać się za morały.
Bo jak kto posłucha ciebie,
Będziesz miał zasługę w niebie.

— — — — — — —

Tandem tedy, bracia moi,
Należy się i przystoi
Byśmy w tym świętym Adwencie
Szykowali już przyjęcie
Dla Bożego Dzieciąteczka.
Potrzebna Mu kolebeczka,
Potrzebny Mu dach nad głową
I serdeczne, dobre słowo,
Ciepła strawa i sukienka...
Bo ubogą jest Panienka,
Którą Matką obrał sobie.
Może powiesz: „Jak to zrobię?

Gdzież mam, Jezu, szukać Ciebie?
Tyś Przedwieczny Król na niebie!
— Bracie mój! Jezus jest blisko —
Tylko zmienił Swe nazwisko,
Tylko zmienił Swoją postać,
Byś się mógł doń łatwo dostać.
Nie poznajesz? — Ta dziecina,
Blada z głodu, drżąca, sina,
Wszak to Jezus jest ubogi...
Nie zaprosisz Go w swe progi?...
Nie posadzisz Go u stołu
Pośród dzieci swych pospołu?...
Nie pomyślisz wcale o tym
Jak przyodziać tę biedotę?...
Boże mój! Tak mi się marzy,
Aby każdy wśród tercjarzy
Przygotował w swej rodzinie
„Gwiazdkę" choć jednej dziecinie.
Otoczył tak czułą troską,
Jak samą Dziecinę Boską.
A będzie to bez wątpienia
W dzień Bożego Narodzenia
Najmilsze Panu wiązanie.
Amen! Niechaj się tak stanie. *E. L.*

Anioł dobroci

Pięknie zapowiadała się wiosna roku 1738. Rolnicy przewidywali dobre urodzaje. Podmuch wiosenny w każde serce wlewał otuchę, nadzieję lepszej przyszłości. Te horoskopy pomyślne przerwała wieść głucha i ponura. Do granic Rzeczpospolitej zbliża się straszna zmora zarazy. Opowiadano sobie o niej coraz straszliwsze historie. Panika ogarnęła ludzi.

W pierwszych dniach letnich zaraza dosięgła bram Krakowa i rozpoczęła swoje żniwo śmierci. Ludzie zapadali na nią nagle, często nawet na ulicy. Kto tylko mógł, uciekał i krył się w okolicznych lasach...

. . . .

Z klasztoru franciszkańskiego wychodził codziennie zakonnik i śpieszył do szpitala, gdzie gromadzono chorych. Uprosił sobie na to pozwolenie u prowincjała. Wprawdzie przełożony wzbraniał się początkowo, tłumacząc mu, że to może zaszkodzić zdrowiu, jednak O. Rafał nie ustąpił. Dopóty prosił, aż uzyskał pozwolenie. O, teraz będzie mógł się oddać całkowicie na służbę opuszczonych...

W szpitalu pełno ofiar zarazy. Miejsca brak. Chorych składają na słomie rozesłanej na podłodze. Zaduch w salach straszny. Nie zważa na to O. Rafał. Idzie od jednego do drugiego — pyta o zdrowie — dzieli się pożywieniem przyniesionym z klasztoru.

Poznali chorzy ofiarną służbę kapłana. Gdy tylko pokazała się sylwetka franciszkanina, zaraz odzywały się wołania: Ojcze Rafale, proszę mię wyspowiadać... Ojcze, ja już od dwu dni nic w ustach nie miałem — A mnie tak rana dolega... A On na te prośby uśmiechał się. Cierpliwości kochane dzieci — wszak Chrystus — Bóg jeszcze gorsze męki cierpiał i to niewinnie. Cierpliwości, to wszystko przeminie. I szedł jak anioł opiekuńczy, klękał na barłogu przy chorym, jednał z Bogiem, pocieszał, obmywał rany. Wśród pracy zapominał o posiłku i wytchnieniu. Pozostawał przy umierającym tak długo, aż ten oddał duszę Bogu. Wtedy szedł do następnego i tak dalej... Codziennie zbierał trupy po ulicach i grzebał je na pobliskich cmentarzach. W szpitalu na jego przybycie rozjaśniały się twarze, cierpienie zdawało się być dla chorych lżejsze. Za odchodzącym płynęły błogosławieństwa. To święty mąż — to święty franciszkanin, — to prawdziwy zakonnik — odzywały się zewsząd głosy. I słusznie, bo O. Rafał był świętym.

* * *

W dwuchsetną rocznicę ofiarnej miłości O. Rafała względem nieszczęśliwych i wydziedziczonych zapytajmy siebie, dlaczego ten wielki franciszkanin nie został jeszcze wyniesiony na ołtarze? Czyżby nie był świętym?

Może to nasza wina, że za mało się modlimy o to, by Bóg pomnożył grono naszych świętych patronów polskich, by O. Rafał widomie ozdobiony został aureolą błogosławionych. Dotychczasowe zaniedbanie musimy teraz naprawić gorącymi modlitwami o beatyfikację Ojca Rafała Chylińskiego.

W. T.

„Seibo no Kishi" wśród chorych

Od siedmiu miesięcy odwiedzam chorych na gruźlicę w miejskim sanatorium w Nagasaki. Dużą pomocą w tej pracy misyjnej wśród chorych jest „Rycerz", którego im rozdajemy. On też jest pretekstem, który ułatwia odwiedzanie chorych pogan. Mówię pretekstem, bo gdyby tak otwarcie powiedzieć chorym, że przychodzi się do nich z zamiarem katechizowania, — to niejeden odmówiłby za pierwszym razem.

Biedni są ci chorzy... Jest ich około 40. Leżą w oddzielnych pokojach i przeważnie osamotnieni. Większość z nich, bo 80 proc. tu umiera. To ich osamotnienie, a u niejednego może sama myśl, że już koniec się zbliża — ułatwia dostęp do ich dusz. Niejeden już po pierwszej rozmowie prosi o „shukyo no hanashi" (opowiadanie o religii).

Są bardzo wdzięczni, że się ich odwiedza, a jak sami twierdzą — imponuje im takie poświęcenie. Jedna chora powiedziała mi wręcz:

— To nawet krewni nie odwiedzają mnie bo mają wstręt do tej choroby a od was przychodzą.

Chorzy, których spotykałem (a spotykałem już wielu...) nie mieli najelementarniejszego pojęcia o buddyzmie, chociaż wszyscy twierdzili, że są buddystami. Nic dziwnego — wszak w Japonii wychowania religijnego nie ma. Z drugiej znów strony, na przeszkodzie do nawrócenia występuje przesadne przywiązanie do szintoizmu, który wszedł już w tradycję narodową. Sporo trzeba się nachodzić, zanim dostąpi się szczęścia odrodzenia duszy pogańskiej wodą Chrztu św. W ciągu ośmiu miesięcy otrzymało Chrzest św. 9 pogan, 6 z nich już umarło.

O normalną katechizację jest bardzo trudno. Przeważnie wszyscy chorzy gorączkują i często stan ich nie pozwala nawet na mały wysiłek rozumu i pamięci. Katechizuje się więc dorywczo, zaczynając od najważniejszych rzeczy, aby w razie pogorszenia można było udzielić Chrztu św.

Niektórym chorym, czytam urywki z książki lub modlitwy, zdrowszym wypożycza się książki religijne. Nieraz widać, że spragnieni są mocno pociechy religijnej, która przychodzi w ostatniej chwili. Wszak są już na granicy wieczności, a nic o niej nie wiedzą. Interesuje ich bardzo opowiadanie o miłości Boga, Który kocha wszystkich ludzi. To dla wielu jest

nowością. Dotychczas przedstawiano im bożków ze srogą miną i widłami lub powrozami w ręku. Ci, którym opowiadam o Matce Bożej okazywali dużą gorliwość w nabożeństwie do Niej.

Jak z jednej strony odosobnienie chorych ułatwia pracę misyjną, tak z drugiej strony naprowadza niejednokrotnie trudności. Rozmowom chorego z misjonarzem nierzadko sprzeciwiają się krewni. Zdarza się to zwłaszcza w wypadkach, kiedy chory jest jeszcze pod bezpośrednim wpływem rodziców. Są wypadki, że chory, któremu się pogorszyło, odkłada naukę katechizmu do czasu „aż się polepszy", co w większości wypadków kończy się fiaskiem.

Dwa razy zdarzył mi się Chrzest już w ostatniej chwili. Przy następnych odwiedzinach, chorych już nie zastałem. W takich okolicznościach łaska Boża działa szczególnie, nieraz prawie namacalnie.

Niedawno odwiedziłem pewnego chorego, który dopiero od dwóch tygodni przebywał w sanatorium. Zauważyłem, że stan jego zdrowia jest dość poważny. Chory zaczął mi opowiadać, że dotychczas nie używał żadnych lekarstw, bo czytał broszurki pewnej sekty japońskiej i stamtąd dowiedział się, że lekarstw nie trzeba używać, bo w rzeczywistości choroby nie istnieją, a niedomagania powstają tylko w ludzkiej wyobraźni. Skutek tego był taki, że stan choroby jest już nieuleczalny. Zacząłem mu opowiadać o prawdziwej Wierze, o Bogu i zauważyłem, że bardzo go to zainteresowało. Da Bóg, że skończy na Chrzcie...

Pracy w tym sanatorium jest bardzo dużo. Chcąc osiągnąć jednak powodzenie trzeba chorym wyprosić modlitwą łaskę Wiary i Chrztu św. Bez tego można osiągnąć jedynie to, że chory będzie tylko podziwiał Wiarę Katolicką, ale na stanowczy krok się nie zdobędzie. *br. Celestyn Maryja*
misjonarz w Japonii

KRONIKA

Kraków. Refleksja ze święta Chrystusa-Króla

Dwadzieścia wieków temu Chrystus Dobrą Nowiną odnowił świat.

Dwadzieścia wieków wsłuchiwało się w spiżowe słowa Ewangelii, prostując drogi Pańskie.

A jednak często ludzkość odwracała się od kart Ewangelii.

Życie wymaga ciągłej korektury. Toteż raz po raz pada hasło prostujące zwichnięty odcinek życia. Od kilku lat Episkopat Polski wskazuje najbardziej zagrożone odcinki.

Co roku bierzemy udział w uroczystych akademiach ku czci Chrystusa Króla. Rok rocznie zaczynamy wspaniały zryw na zagrożony szaniec. Czy jednak hasła rzucane w imieniu Króla królów przez Episkopat nie są dla nas tylko pustymi frazesami? Czyśmy stanęli chociaż raz na ubitej ziemi?

. . . .

Tercjarstwo to elita, to wodzowie Akcji Katolickiej. Ogniska tercjarskie winny rozniecić płomień nauki Chrystusowej, zapalić znicz czynu uchwał Synodu i ogrzać zziębnięte rzesze.

Rachunek sumienia z minionego roku. „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata" — oto hasło, jakie setki organizacyj i tysiące członków różnych stowarzyszeń rzuciło na warsztat swego czynu.

Czym poznał sam katolickie zasady społeczne?

Czy ugruntowałem swe wiadomości z nauki społecznej Kościoła?

Czy je urzeczywistniałem w swym życiu prywatnym, rodzinnym, w biurze, warsztacie pracy?

Czy je szerzyłem wśród znajomych?

Czy kongregacja moja nie sprzeniewierzyła się swemu posłannictwu społecznemu?

. . . .

I w tym roku dorocznym zwyczajem na krużgankach bazyliki OO. Franciszkanów w Krakowie staraniem Kleryków odbyła się uroczysta akademia. Na urozmaiconą akademię złożyło się: Przemówienie Przewielebnego O. dr Wenancjusza Pelca (podajemy je na innym miejscu), referat pt. „Katolicki front kulturalny" — wygłoszony przez jednego z Braci Kleryków, czytanka: Królewscy bohaterzy, wiersz: Pod sztandar Chrystusa Króla, występy orkiestry Wychowanków Br. Br. Albertynów, oraz występy chóru Cecyliańskiego Kleryków franciszkańskich. Orkiestra i chór wykonały: Niebiosa głoszą — Beethovena, Hymn misyjny ku czci Chrystusa Króla — ks. Chlondowskiego, Ouverturę as dur — Conradi'ego, i Króluj nam Chryste — Borzędowskiego.

Poprzez cały program wiła się jedna złota myśl — myśl czynu. „Naszym obecnym najważniejszym zadaniem jest przy-

wrócenie katolicyzmowi głębi, pełni i mocy". ,,Oni (tj. katolicy świeccy — przypisek Redakcji) mają podjąć walkę z naporem pogaństwa, usuwać słabość i ducha światowego. Upadkowi obyczajów muszą przeciwstawić przykłady rzetelnej cnoty chrześcijańskiej" — oto przewodnie myśli przemówienia Przew. O. Dr. Wenancjusza. Konieczność czynu konkretnego, natychmiastowego i rzetelnego w odniesieniu do prasy i zagadnienia kina domagał się referent w swym krótkim, zwięzłym referacie pt. ,,Katolicki front kulturalny". Wszechstronny zasięg prasy, jej potęga w budowie światopoglądu i tworzeniu opinii, nadużywanie prasy i filmu do celów przeciwnych poglądowi chrześcijańskiemu, smutny stan katolickiej prasy i katolikiego kina winny zwrócić uwagę katolików na zagadnienia prasy i kina, co z naciskiem podkreśla Synod Plenarny (referat częściami ukazywać się będzie w następnych numerach Pochodni — przyp. Red.). Czytanka: Królewscy bohaterzy stawiła przed oczy przykłady żołnierzy Chrystusowych, którymi dziś szczyci się Kościół w Meksyku i Hiszpanii. I zdaje mi się, że takich bohaterów na codzień brak Kościołowi w Polsce. Bo nic to, że sale na akademii są przepełnione, nic to, że żywo oklaskujemy prelegentów, nic z tego, o ile z akademii nie wyjdziemy z duchem ofiary i czynu.

Oto refleksje, jakie nasunęły mi się po akademii.

P. J.

W hołdzie misjonarzom

6 listopada. W tym dniu nastąpiło uroczyste pożegnanie trzech młodych misjonarzy franciszkańskich, wyjeżdżających do Japonii.

W kościele po nieszporach odbyło się uroczyste poświęcenie i włożenie krzyżów misjonarskich. Przy tej sposobności gorąco przemówił Najprzew. O. Prowincjał. Nawiązując do idei misyjnej zakonu franciszkańskiego, tak drogiej sercu św. Założyciela, przedstawił udział franciszkanów polskich w pracach misyjnych. Właśnie z klasztoru krakowskiego wychodziły grupy misjonarzy na Litwę, Żmudź, Mołdawię, by tam, głosząc wiarę, gruntować również i polskość. ,,...Dziś — mówił O. Prowincjał — żegnamy was, pełnych zapału, przenikniętych duchem ofiary dla sprawy Chrystusowej. Wasza gotowość do ofiar radością napełnia cały zakon i Prowincję, radować również powinna i Polskę, że ma takich obywateli,

którzy, stają się siewcami prawdy na krańcach świata, chlubne świadectwo wydają o swej daleko zostawionej Ojczyźnie. Na drogę daję wam krzyż. Daję krzyż, by wam był dźwignią we wszystkich przeciwnościach i trudach, byście z niego czerpali siły do wytrwania na obranej drodze".

Druga część uroczystości, akademia pożegnalna odbyła się na krużgankach, które wypełniła bardzo licznie zgromadzona publiczność. Prócz gości zakonnych z Poznania i Niepokalanowa, wzięło udział w akademii duchowieństwo świeckie i zakonne.

Na wstępie orkiestra kleryków franciszkańskich przy współudziale pp. prof. Fr. Koniora i p. Masteli pod batutą br. Wita odegrała marsz papieski, a po dłuższym przemówieniu (br. Ireneusz) chór słowami Hymnu misyjnego zakomunikował misjonarzom, ,,że hen ze szczytów Watykanu Hetman nasz dzierży straż, wiedzie nas na święty bój; błogosławi młódź wybraną, błogosławi sztandar swój". Jak to błogosławieństwo jest misjonarzowi potrzebne, na to wskazywała recytycja (br. Cyryl) pełna koszmarnych wizyj i zniechęceń, które z cieniów wieczoru wypełzły, otoczyły i zalewały duszę i serce samotnego misjonarza, pracującego na wyspach wśród bezkresnego oceanu. To też recytacja skończyła się rzewną modlitwą o odrobinę odwagi i sił. Nastrojowa Humoreska w wykonaniu orkiestry i deklamacja (br. Witold) poprzedziły potężne hasło ,,Na święty bój". ,,Na święty bój, na święty bój, na święty bój" brzmiały coraz silniej słowa pieśni, jakby w przypomnieniu misjonarzom o szczytności ich powołania, jakby chciały wdrożyć w serca licznych słuchaczy, że praca misyjna to bój o dusze, to bój, w którym jakże często leje się krew misjonarzy. ,,Na święty bój, pod twym sztandarem, kraju mój" skończył chór, niejako nawiązując do ostatnich słów O. Prowincjała. W chwilę potem rzęsistymi oklaskami powitała publiczność wchodzącego na estradę br. Bonawenturę, Koreańczyka. Przemawiał krótko ale z werwą. Swym egzotycznym językiem witał, dziękował i życzył szczęścia misjonarzom udającym się do krainy wschodzącego słońca. Jeszcze jeden występ orkiestry, przemówienie O. Gwardiana z Niepokalanowa O. Maksymiliana. W imieniu towarzyszy misjonarzy zabrał głos O. Mgr Donat. Ze spokojem, broniąc się sam przed opanowującym w widoczny sposób słuchaczy wzruszeniem, analizował trudności misjonarzy. ,,Trudno jest zrywać nić przywiązania w Ojczyźnie, a jechać do obcych i tam sta-

rać się ją na nowo nawiązać. Trudno zostawiać tych, z którymi spędziło się tyle chwil radosnych i smutnych. Trudno pracować tam, gdzie prócz wszechobecnego Boga nie ma nic boskiego. Ale cóż to wszystko znaczy wobec Jezusowego „pragnę", wyrażającego gorące pragnienie zbawienia dusz? A przy tym nie jedziemy sami: za nami popłyną wasze modlitwy. O trzy rzeczy was prosimy: wysłuchane Msze św., Komunie św. i cierpienia zniesione w intencji misji. Żegnam wszystkich. Do widzenia, może tu na ziemi, a może dopiero przed tronem Najwyższego".

Na zakończenie chór odśpiewał pełne ufności „Zażegnanie burzy". Nastrój akademii był nader rzewny, łza, towarzysz wzruszenia nie w jednym lśniła oku i nikt się jej nie wstydził.

r. a.

Ropczyce.

Niezapomniane chwile przeżywała Kongregacja III Zakonu z okazji dorocznej uroczystości św. Franciszka z Asyżu.

Przed uroczystością tą na prośbę Zarządu Przew. Ksiądz Dyrektor Andrzej Juszczyk odprawił uroczyste Triduum przed ołtarzem św. Franciszka z pięknymi naukami o cnotach świętego, polecając iść za wzorem św. Biedaczyny, by dać przykład życia franciszkańskiego w parafii.

W samą uroczystość św. Franciszka przystąpili wszyscy członkowie z małymi wyjątkami do Komunii św. w czasie uroczystej Mszy św. przed ołtarzem św. Franciszka, którą również odprawił Ks. Dyr. w intencji III Zakonu i wygłosił podniosłe kazanie. Po absolucji generalnej przyjęto do nowicjatu jedną członkinię, a trzy nowicjuszki złożyły profesję tercjarską.

Zarząd również wysłał na dzień ten list z życzeniami imieninowymi i podpisem członków do Najdost. Arcypasterza diecezji tarnowskiej X. Dr Franciszka Lisowskiego, jako do swego „Brata Bonawentury", by Mu Serce Boże błogosławiło w zdrowiu i wielkiej zaszczytnej pracy arcypasterskiej.

W dniu 9-tego października urządził Zarząd III Zakonu podniosłą Akademię ku czci św. Patrona. Na wstępie Przew. Ks. Profesor Śmietana wygłosił referat, w którym odmalował życie i heroiczne cnoty św. Franciszka, oraz wskazał III Zakonowi przykład Jego gorliwości o chwałę Bożą, którą winni odznaczać się Tercjarze w parafii.

Po tym przemówieniu jedna z młodszych Sióstr wygłosiła deklamację pt. „Święty Franciszek z Assyżu". Akademię

uwieńczyła piękna sztuka sceniczna w 3 aktach pt. „Obraz Matki Najśw.", odegrana przez Siostry III Zakonu i K. S. M. Ż.

Akademia wypadła nastrojowo, do czego przyczyniła się scena ślicznie udekorowana w zieleń i kwiaty koloru narodowego. Gości była pełna sala. Kult św. Franciszka wzmocnił się w parafii i ożywił.

Dochód czysty wynosił 48 zł i 10 gr, z czego 25 zł ofiarowano na nowo budującą się w Ropczycach szkołę, reszta zaś pozostała w kasie tercjarskiej na własne potrzeby i biednych.

Przewielebnemu Ks. Dyrektorowi wyrażamy tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" za Jego cichą i ofiarną pracę i troskliwą opiekę, jaką otacza III Zakon.

Zarząd III Zakonu.

Z ŻYCIA

Kraków w Hołdzie Bratu Albertowi. W sobotę 15 października br. rozpoczęły się w Krakowie właściwe uroczystości jubileuszowe ku czci Br. Alberta (Adama Chmielowskiego) odsłonięciem pamiątkowej tablicy, wmurowanej na pierwszym domu albertyńskim przy ul. Krakowskiej. Na tablicy umieszczone jest popiersie „Biedaczyny Krakowskiego" dłuta art.-rzeźbiarza Karola Hukana. W czasie odsłonięcia przemawiali prof. Rawicz-Rojek i prezydent miasta dr M. Kaplicki. W niedzielę 16-go JE. Ks. Metropolita Sapieha odprawił w bazylice OO. Franciszkanów Mszę św., kazanie zaś wygłosił O. Anioł, kapucyn. Następnie w Pałacu Sztuki na wystawie obrazów Br. Alberta M. Janoszanka wygłosiła odczyt. W południe w złotej sali Domu Katolickiego odbyła się uroczysta akademia, na której program złożyły się: słowo wstępne prof. L. Skoczylasa, referat ks. rektora K. Michalskiego, przemówienie L. Nowakowskiego, weterana z 1863 r. Część wokalno-muzyczną wypełniły występy orkiestry wojskowej i wychowanków albertyńskich, oraz połączonych chórów Cecyliańskiego i „Chorus Caeciliani" kleryków franciszkańskich. Na akademii byli obecni Książe Metropolita Sapieha, przedstawiciele władz kościelnych, administracyjnych, samorządowych i wojskowych.

Zakonnice-samarytanki. Na pierwszej polskiej wystawie szpitalnictwa w Warszawie uwagę zwiedzających zwracały tablice, obrazujące udział zgromadzeń zakonnych w pielęgno-

waniu chorych. Z nich to dowiadujemy się, że praca zakonów w tej dziedzinie przedstawia się następująco: SS. Szarytki obsługują 118 szpitali, w których jest 21.547 łóżek; elżbietanki 28 (2020); boromeuszki 18 (1681); franciszkanki Rodziny Marii 15 (773); służebniczki ze Starej Wsi 14 (1020); służebniczki N. M. P. 13 (1104); sercanki 11 (1185); służebniczki z Dębicy 9 (2529); serafitki 7 (900); samarytanki 6 (650); pasjonistki 7 (370); benedyktynki 2 (370); siostry N. M. P. 1 (138); misjonarki św. Rodziny 1 (100). W szpitalach tych pracuje 2967 sióstr pielęgniarek, przy czym 2115 ma wymagane egzaminy państwowe.

Krzyże w szkołach na Śląsku Zaolzańskim. Na mocy zarządzenia wydziału oświaty województwa Śląskiego we wszystkich szkołach na terenie Zaolzia zawieszono krzyże. Fakt ten ludność tamtejsza przyjęła z radością. Również z rozporządzenia władzy szkolnej wprowadzono do szkół naukę religii, której były pozbawione zwłaszcza wyższe klasy gimnazjum.

Wyznania w cyfrach na obszarze Polski. Z „Rocznika Statystycznego Kościoła Katolickiego w Polsce" dowiadujemy się, że w dniu 1. I. 1937 r. stan ludności w Polsce pod względem wyznaniowym tak się przedstawiał: Katolików obrządku łacińskiego było 22.100.000, obrz. grecko-kat. 3.645.000, bizantyjsko-słow. 20.000, ormiańskiego 5.000, prawosławnych 4.088.000, protestantów 863.000, żydów 3.320.000, innych wyznań 180.000. Terytorialnie obszar Polski podzielony jest na 20 diecezyj łacińskich, 456 dekanatów, 5.125 parafij. Obrządek grecko-kat. ma 3 diecezje, 1 administraturę Apostolską, 128 dekanatów, oraz 1.907 parafij. Obrządek ormiański posiada 1 diecezję, 3 dekanaty i 8 parafij, a obrządek bizantyjsko-słow. 1 dekanat oraz 56 parafij. Polska miała wówczas 11.394 kapłanów obrz. łać., 2.456 obrz. grecko-kat., 22 obrz. ormiańskiego i 71 obrz. bizantyjsko-słow. Zakonów męskich wszystkich obrządków liczono wtedy 53 z 7.125 zakonnikami w 382 klasztorach oraz 75 zakonów żeńskich z 17.930 zakonnicami w 1.832 domach zakonnych.

Siostry-nauczycielki ze Stanów Zjednoczonych na III Kursie Wiedzy o Polsce. W tych dniach w Warszawie nastąpiło otwarcie III Kursu Wiedzy o Polsce dla Sióstr — nauczycielek, Polek ze Stanów Zjednoczonych. Siostry nauczycielki przybyły do Ojczyzny na przeszkolenie, by zaczerpnąwszy ducha polskiego, mogły skutecznie pracować na dalekiej ob-



Siostry-nauczycielki zwiedzają w Warszawie budujący się dom dla Polaków z Zagranicy

czyźnie wśród tych, którzy zdala od ziemi ojczystej szukają chleba. Kurs zorganizował „Światowy Związek Polaków z Zagranicy".

Syn św. Franciszka o zdrowiu Ojca św. O. Augustyn Gemelli, brat mniejszy, rektor katolickiego uniwersytetu N. Serca Jezusowego w Mediolanie, przed wstąpieniem do zakonu wybitny lekarz, między innymi powiedział o zdrowiu Ojca św.:

„Widziałem Jego Świątobliwość na wiosnę 1937 r., jeszcze zanim podjął na nowo prace związane ze swoją misją, i już wtedy wydałem sąd, że prawdopodobnie żyć będzie jeszcze szereg lat. Teraz, po upływie znacznie więcej niż roku, mogę ku mojej radości podobną opinię jeszcze raz powtórzyć i mianowicie z jeszcze większym przeświadczeniem. Tego rodzaju całkowite powrócenie do zdrowia człowieka przeszło 80-letniego, praktycznie jest cudem. Zdrowie Ojca św. jest teraz całkowicie przywrócone do dawnego stanu. Działalność serca jest zupełnie normalna. Żylaki na nogach zniknęły i jeśli Jego Świątobliwość używa nadal bandaży gumowych, jest to tylko dla pewności. Jego ogólna konstytucja uległa zmianie. Stracił

na wadze, ale to właśnie bardzo pomyślny wywiera skutek. Chociaż nieco wychudły, Papież jest jednak silny. Jego zdolność do pracy jest zastanawiająca i świadomość tego sprawia Mu wielką radość. Fakt tej świadomości o fizycznej wytrzymałości w pracy odbija się naturalnie bardzo dodatnio na ogólnym samopoczuciu. Oczywiście, istnieje zawsze możliwość nagłego przerwania tej aktywności. Chociaż Papież Pius XI nieustannie ramy swej aktywności rozszerza i działalność Jego rośnie, wie On doskonale, że możliwość takiego przerwania aktywności istnieje. Mianowicie wielekroć oświadczał osobom ze swego najbliższego otoczenia, iż najwyższym Jego pragnieniem byłoby umrzeć przy pracy".

Kościół ośrodkiem na światowej wystawie w Rzymie. Głównym punktem i ośrodkiem całej światowej wystawy, jaka się odbędzie w 1942 r. w Rzymie ma być wspaniała świątynia, wzniesiona kosztem rządu włoskiego ku czci św. Piotra i Pawła. Podając ten fakt, dziennik watykański „Osservatore Romano" wyraża uznanie Mussoliniemu za ten gest, jak również pochwala go za to, że w planach budujących się miast wyznacza nie byle jakie miejsca dla świątyń, lecz takie, dzięki którym podnosi się przez świątynię piękno miasta. — Oby ten sposób naśladowano wszędzie.

Matka nauczycielem religii w Sowietach. — Fala prześladowań religijnych w Rosji ustawicznie wzrasta. Dowodem tego to fakt, że w ciągu 9 miesięcy skazano 238 kapłanów różnych wyznań. Nad-bezbożnik sowiecki, Emil Jarosławski — Gubelman wydał niedawno „statut dla wierzących", który jest również nowym atakiem na wiarę. W myśl wspomnianego statutu do gmin wyznaniowych mogą należeć tylko te osoby, które ukończyły 18 rok życia. Dzieci natomiast nie mogą nawet brać udziału w nabożeństwach, gdyż wstęp do świątyni jest im wzbroniony. Rodzice, wychowujący dzieci swe w duchu religijnym podlegają masowej karze. Ustawy te stwierdzają dalej, że gmachy religijne i świątynie są własnością państwa, które wynajmuje je gminom z tym zastrzeżeniem, że w każdej chwili może rozwiązać umowę. Zabroniona jest też wszelka pomoc wzajemna między członkami gminy do tego stopnia, że nie wolno gminom prowadzić organizacji dobroczynnych, ośrodków zdrowia, bibliotek i czytelni. Na zebraniach religijnych zakazano nie tylko poruszać spraw politycznych, ale nawet wszelkich czytań z ksiąg świętych i katechizmu. Pomimo jednak tego

teroru, propagandy bezbożniczej, ustawicznego zmniejszania się kapłanów — życie religijne w Sowietach nie zamiera, lecz przeciwnie, tętni coraz silniej nawet wśród młodzieży, która opuszcza ateistyczne szkoły, gdyż matki, babki, dziadkowie potajemnie wpajają w dusze i serca swych dzieci elementarne prawdy wiary chrześcijańskiej i uczą je iść poprzez życie bohatersko.

Ubożuchny z Asyża

Dramat w 6 aktach

OSOBY:

Piotr Bernardone, ojciec Franciszka
Franciszek, syn Piotra Bernardona
Nencio, służący
Ks. Euzebiusz, administrator kościółka św. Damiana.

AKT I.

Sklep bławatny. Za stołem siedzi kupiec Bernardone, przegląda spis dłużników. Z boku zwoje płótna i sukna. Służący trochę podpity robi porządki.

Scena 1.

Piotr Bernardone i służący Nencio.

Bernardone: Ci dłużnicy chcą mnie naprawdę przyprowadzić do ruiny. —
A uważaj na swoje nogi, głupcze!

Nencio: Ależ panie, ja uważam na nogi, tylko nogi nie chcą uważać na mnie.

Bernardone: Patrz! ten bogacz Spinelli z Gubio, po pięcioletnim cierpliwym czekaniu jeszcze mi nie zapłacił za 100 łokci płótna!... A tu Dominik z miasta Piawe winien mi tylko 200 lirów za sukno, com mu sprowadził! A ten czerwony burak Sekki od św. Grobu, już kiedy zabrał z mojego sklepu 4 kawałki sukna i dotychczas nie wiem co się z nim stało: czy je sprzedał i komu? ...A trzymajże dobrze w rękach ten kawałek materii jedwabnej, żeby ci na ziemię nie spadła! a wy, wszyscy słudzy...

Nencio: A tak, dla nas nie brak ani wyzwisk, ani kijów!

Bernardone: Co tam mruczysz pod nosem, niegodziwcze?

Zawsze musisz odpowiedzieć, zawsze! Kije! Obym mógł je dać poczuć dobrze temu cyganowi z Meniko Landuciowi, który wziął ze sobą do Pergola 20 sztuk mego materiału i dotychczas nie dał mi ani grosika. A tu widzisz sumę 50 lirów, którą mi winien Antoni Sorrenti z Todi i dotychczas nie chce jej oddać. A ten Mateusz z Pitoków z Fabriano także mi winien i obawiam się, że będę musiał czekać do sądnego dnia. — A czyś się dziś upił? Patrz jak się obchodzisz z moimi rzeczami, czy myślisz, żem je ukradł, żebyś ty je tak niszczył?

Nencio: Trochę się powalało! Królestwa upadają, rzeczypospolite, miasta, a tu tyle krzyku, że kawałek sukna upadł na ziemię.

Bernardone: Filozofuj sobie w kryminale, a nie u mnie. Przyszedłeś ośle z Empoli i możesz sobie tam powrócić na Boże Ciało.

Nencio: I tu za osła dobrze pracuję.

Bernardone: A ten chytry Tomasz Sondrini tak słodziutko prosił o owe 10 metrów brokatu, a tak się zaklinał, że w przeciągu 10 dni... a tymczasem już miesiąc minął jak ani jego, ani pieniędzy nie widzę. Przewróćmy kartkę: tu zanotowano 300 lirów! a oszuście Marcuki z Kamerino! — Muszę zacząć na serio! Bezwarunkowo pojadę dziś do Peruddżi i zaskarżę tego Leona Brunetta, już trzy lata minęło jak mu posłałem 200 metrów perkalu i dotychczas mi za niego nie zapłacił. Dzisiaj jeszcze muszę go wsadzić do kryminału. Będzie w towarzystwie kilku innych mniejszych dłużników, przeciw którym już rozpocząłem sprawę. Jeżeli wpadną w desperację, niech sobie wpadają, byle bym ja nie wpadł. U mnie tak: albo zapłacić, albo kryminał. Wprawdzie kaznodzieje z ambon mówną o miłosierdziu, lecz ja głoszę sprawiedliwość.

Nencio: Panie przyszedł Administrator od św. Damiana.

Bernardone: Ja nie mam żadnego interesu z tym księdzem.

Nencio: Lecz on ma do pana interes.

Bernardone: Jaki?

Nencio: Czy się nie domyślacie? Zapewne chce sobie kupić nowe ubranie: Co za miłosierny człowiek, wszystko rozdaje ubogim, a potem ubiera się sam byle jak.

Bernardone: Będzie mógł i dzisiaj ubrać swoje miłosierdzie: niech wejdzie, wejdzie... *c. d. n.*

Życiorysy.

Czcig. Teresa Gardi III Z. 5 — Bł. Franciszek Cze (koreańczyk) 20 — Czcig. Jan Dun Szkot 39 — „Święty Szanghaju" 60 — Bł. Baptysta Varani II Z. 66 — Krzysztof Kolumb III Z. 113 — Św. Andrzej Bobola T. J. 137 — Bł. Torello z Poppi III Z. 193 — Bł. Jakopon I Z. 225.

Nauki miesięczne.

I nauka podczas nowenny do św. O. Franciszka 15 — Nauka ter. na 4 paźdz. 289 — Franciszku idź napraw mój Kościół, bo się chwieje 324 — Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie 355.

Sprawy wychowawcze.

Upomnienie i rozkaz 52, 85 — Dzieci nie kochane 274 — Niedziela 370.

Poezje.

Męka w Ogrójcu 97 — Stabat Mater speciosa 229 — Modlitwa duszy 361.

Gawędy O. Kapistrana.

Na nowy rok 22 — Niewinność prześladowana 49 — Od frontu 83 — U Bożej Męki 117 — Hojność 144 — (Nieco o doskonałości i o muchach 178 — Ogródek franciszkański 216 — Serca piorunochrony 248 — Tak zwane nerwy 272 — O co chodzi 312 — W krainie marzeń 334 — Adwent 372.

Z naszych misyj.

Konsekracja nowego Biskupa Nagasaki 56 — List japońskiego lekarza — katolika z pola walki 61 — Japoński Niepokalanów prosi 62 — Nowa prefektura apostolska 151 — Wręczenie krzyżów misyjnych 177 — Z misji japońskiej 185 — Spełnienie życzeń 218 — Słowo do naszych dobrodziejów 284 — Jeszcze jeden krzyżyk 286 — Kronika misyjna 348 — Seibo no Kishi wśród chorych 375.

Kronika.

Z okazji X I. istnienia Niepokalanów wzmaga swą działalność 24 — Gwiazdka 54 — Jubileusz 25 l. kapłaństwa O. Sekretarza Generalnego 91 — Akademia ku czci Ojca św. Piusa XI 121 — Szał nienawiści Boga 151 — Nowi święci 175 — Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie 197 — Na niwie Chrystusowej 250 — Uroczystości ku czci Br. Alberta 320 — Wigilia św. Franciszka w Krakowie 345 — Refleksje ze święta Chrystusa-Króla 376 — W hołdzie misjonarzom 378.

Sprawozdania z kongregacji tercjarskich.

Kraków 28, 317 — Modrze 32 — Poznań 87, 155, 340 — Wygoda 90 — Stęszew 91 — Sanok 124, 279 — Krosno 125 — Siemonia 127 — Chełmża 128 — Radomsko 156 — Wilno 183 — Gniezno 222 — Otorowo 276 — Czempin 280 — Bydgoszcz 281 — Warszawa 310 — Ropczyce 380.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres zwrot.: Administracja „Pochodni Serafickiej" OO. Franciszkanie, Kraków, pl. WW. Świętych 5. Nr czeku P. K. O. 407.634. — Nr Rozrachunku 32.

Kalendarzyk na grudzień

z uwzględnieniem odpustów zupełnych dla wszystkich wiernych (O. Z.) i absolucji generalnych dla członków 3 Zakonów Franc. (A. G. F.)

1. c. bł. Antoniego Bonfandini w. I. Z.
2. p. św. Bibiany p. m.
3. s. św. Franciszka Ksawerego w. patr. Misji.
4. **Niedz. II Adwentu**, św. Piotra Chryzologa b. D. K.
5. p. św. Saby op.
6. w. św. Mikołaja b.
7. ś. Wigilia Niep. Pocz. N. M. P. św. Ambrożego b. D. K
8. **c. Niepokalane Poczęcie Najśw. M. P.** (O. Z., A. G. F.)
9. p. św. Restytuta b. m.
10. s. Przeniesienie Domku Najśw. Rodziny
11. **Niedz. III Adw.**, św. Damazego pap. bł. Hugolina w. I. Z. (O.Z.)
12. p. Znalezienie ciała św. O. Franciszka, bł. Konrada w. I. Z.
13. w. św. Łucji p. m.
14. ś. Suchedni, śś. Nikariusza b., Eutropii p. i tow. mm.
15. c. Oktawa Niep. Pocz. Najśw. M. P.
16. p. Suchedni, św. Euzebiusza b. m.
17. s. Suchedni, śś. Floriana, Kalanika i tow. mm.
18. **Niedz. IV Adwentu**, śś. Rufa i Zaryma ucz. Pańskich
19. p. św. Nemezjusza m.
20. w. śś. Liberata i Bajula
21. ś. św. Tomasza Ap.
22. c. Trzydziestu męczenników w Rzymie
23. p. św. Wiktora pap. m.
24. s. Wigilia Bożego Narodzenia (post ścisły)
25. **Niedz. (wolna) Boże Narodzenie**, św. Anastazji p. (A. G. F.)
26. **p. św. Szczepana Pierw. Męcz.** (O. Z.)
27. w. św. Jana Ap. i Ewan.
28. ś. śś. Niewiniątek mm., Maciei p. II Z.
29. c. św. Tomasza b .m.
30. p. bł. Gerarda z Walencji w. I. Z. bł. Małgorzaty Col p. II. Z.
31. s. św. Sylwestra pap.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. **Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin**

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. W. 95.